CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 26 LIPIEC 1936 Nr. 30 (169)

Kwestja ukraińska czy kwestja ruska?

(P. J. Kaweckiemu w odpowiedzi)

Ogólnoludzka słabostka do łatwizny, połączona z arcypolską cechą zamiłowania do fantazjowania już nieraz sprawiły, że rzeczy i zjawiska najprostsze komplikowały się u nas niesłychanie. Naprzykład zagadnienie *liberum veto*, siły zbrojnej i t. p. w dawnej Rzplitej. Przed pierwszem ukryliśmy się za parawanikiem Polski nierządem stojącej, przed drugim brakiem obronić nas miała Semiramida Północy, w „której jedyny Polszczy był ratunek". Dziś, w zagadnieniu ukraińskiem, zawieszenie nad całym problemem szyldu z nadpisem *Kwestja ruska* ma nas uchronić od wielkich niebezpieczeństw i całą trudność zagadnienia ukraińskiego zastąpić łatwym i prostym problemem ruskim. Czy tak? Stanowczo — *nie!* A nawet jeśli i tak, to czyż przypuszczamy, że *kwestja ruska* byłaby lżejsza? Odpowiedź na to pytanie będzie, zdaje się, najkrótszą odpowiedzią na poruszone w art. „Na marginesie kwestji ruskiej" (Por. Nr. poprzedni „B. P. U.") myśli i twierdzenia, odbiegające od reprezentowanej przez nasze pismo linji politycznej.

Kwestja *ruska* jest w pewnym sensie lżejsza dopóty, dopóki reprezentuje znikomy liczbowo kompleks sprawy kilkudziesięciu czy nawet paruset tysięcy Starorusinów w brodskiem, lwowskiem czy na Łemkowszczyźnie (pamiętajmy o pogranicznem położeniu tego moskalofilskiego kawałka, przywierającego do Czechosłowacji). Wyobraźmy atoli sobie, że wszyscy Ukraińcy stali się czcicielami pamięci ś. p. współpracowników rosyjskiej ambasady w Wiedniu z połowy ub. stul. i są dziś przejęci w spadku przez białe i czerwone filje Kominternu? Sytuacja nasza byłaby o wiele gorsza, bo Rusini wówczas byliby eksponentami *nie* bezterytorjalnej i tępionej tu i ówdzie myśli o niezależności ukraińskiej, lecz eksponentami *mocarstwa*, posiadającego pełnię władz materjalnych i totalny plan dywersyjny wobec zagranicy.

Oto co pisze tygodnik „Russkij Gołos" — organ Rusinów, ukazujący się we Lwowie. W Nr. 27 (761) z dn. 19 lipca 1936 r. tygodnik ten, broniący wespół z polską myślą „narodową" rusinizmu (czy ruskości) ludności greckokatolickiej trzech województw południowo - wschodnich — pisze w imieniu ruskiej ludności tego regjonu Rzplitej:

> „Jako Rosjanie, musimy *kochać* Rosję, jako obywatele polscy — powinniśmy orjentować się na Moskwę".

A dalej, odsłaniając treść swych ukrytych planów:

> „...naszem marzeniem — potężna Ruso - Polonia, od Bałtyku do Brzegów Oceanu Spokojnego..."

Przypomina się wspaniały dowcip o tem, jak to towarzysz Stalin - Dżugaszwili przyłączył Rosję do Gruzji i panuje dziś nad Ruso - Gruzją dla chwały i wielkości górzystej ojczyzny królowej Tamary.

Zresztą komentarze są tu zbyteczne, dla wszystkich tych, którzy pamiętają sylwetę bizantyńskiego soboru na placu „Saskim" w Warszawie.

Idźmy jednak dalej. Przypuśćmy, że postulat *ruski* w kwestji *ukraińskiej* jest realizacją hasła *divide et impera* w myśl zresztą „rodzimej" austrjackiej zasady: *puść Rusina na Rusina?*

Nie możemy zgodzić się z tym postulatem nie dlatego, że jest głęboko niemoralny, lecz dlatego, że do celu nie prowadzi, gdyż a) *Rusini* będą się orjentować na Moskwę, jest to bowiem naturalny rzeczy porządek od czasów najdawniejszych, b) Ukraińców zaś, przekonywanych przez politykę *divide et impera*, iż Polska idzie „na zniszczenie Rusi" wpychać będzie albo w ręce Moskwy, w chwilach realizacji przez nią etapu ukrainizacyjnego na Naddnieprzu, albo w ręce Niemców, w momentach prześladowań ukrainizmu na Ukrainie Sowieckiej.

Czy nie lepiej, realizując politykę pojednawczą, tworzyć podwaliny dla nieuchronnie idącej rozgrywki naszej ze Wschodem moskiewskim, z tym Wschodem, z którym 15

pokoleń naszych, od w. XV poczynając, a na XVIII kończąc — stoczyło 16 *wielkich* wojen, ze Wschodem, który 80% naszego terytorjum państwowego miał przez 100 lat w posiadaniu? Właściwa odpowiedź na to pytanie, to odpowiedź na pytanie: być albo nie być Polsce — mocarstwem.

Rosjanie nazywają siebie: *my russkije*. Fonetycznie brzmi to: *my ruskije*. Kwestja *ruska*, to kwestja tych, którzy mienią się *russkimi*. Czy leży w interesie państwowym Rzplitej komasowanie zagadnienia niepolskiej ludności starożytnej Rusi Czerwonej i Wołynia — z zagadnieniem ludności ruskiej (russkiej), zamieszkałej na obszarach Wielkiej Rosji (i „Małej“)?

Twierdzimy, że ukrainizm, to jest coś, co owo wielkie, mityczne zagadnienie wszechruskie — *dekonsoliduje* na naszą korzyść, wprowadza tam samorzutnie element rozbicia na kwestje ruską i ukraińską, nawzajem sobie wrogie.

W naszem rosyjsko - ukraińskiem zagadnieniu, wschodniem i kresowem, dziedziczymy całkowicie politykę nieboszczki Austrji. W konflikcie ze Wschodem będziemy musieli dziedziczyć politykę oparcia się o ukrainizm i zwalczać rusinizm, pokrywający się z moskalofilizmem. Czyż nasza polityka proruska przypuszcza, że dobrzeby było posiadać taką wielką Berezę Kartuską na 3 — 4 miljony Rusinów? Czy też może lepiej mieć przyjazne (mniej lub więcej, bądź nawet niechętne nam, lecz wrogie Moskwie!) Legjony ukraińskie?!

That is the question, na które może być tylko jedna polityczna odpowiedź.

Nasza polska nauka w kwestji ukraińskiej miała jakieś dziewne wyczucie trafności i słuszności. Wszystkie słowniki języka polskiego używają przymiotnika *ukraiński*, nie znają natomiast przymiotnika *ruski*, w odniesieniu do dawnych Kozaków, dawnych grecko - orjentalnych.

1. Dwutomowy „Słownik Języka Polskiego“ (W-wa, 1900 — 1927) Karłowicza, A. A. Kryńskiego, Wł. Niedźwiedzkiego i inn. podaje *wyłącznie* termin *ukraiński*.

2. „Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia“ (Kraków, 1894 — 1905) Karłowicza — termin wyłącznie ukraiński.

3. „Słownik Ilustrowany Jęz Polsk.“ Arcta (W-wa, 1923), skorygowany przez prof. S. Szobera. Termin wyłącznie — ukraiński.

4. „Słownik wyrazów obcych“ Arcta (W-wa, 1933) — termin — ukraiński.

5. „Prace filologiczne“, Tom X — XVI, 1926 — 1934, wydane przez prof. J. Baudouina de Courtenay, W. Doroszewskiego, A. A. Kryńskiego, Z. Łempickiego, W. Porzezińskiego, St. Słońskiego i S. Szobera.

Mamy tu wyłącznie termin — ukraiński [1].

Logika nasza jest wprost niezbadana w swej fantazyjności i krzywiznach Broniąc postulatu kwestji ruskiej w b. Galicji Wschodniej, bronimy tej połaci Rzplitej od pretensyj... Ukrainy. Lecz Ukrainy *niema!* Ukraina to najbardziej typowy *strach na Lachy*. Ukrainy niema, jest tylko ukraińska masa etnograficzna, niszczona i tępiona przez politykę sowiecką. Jest natomiast Moskwa — Rosja, potęga realna. z Kominternem, z oddanemi sobie frontami ludowemi, z panslawizmem, dążeniem do delty Dunaju i Cargrodu, z postulatem walki o uciśnioną „schizmę“ wczoraj i uciśniony „proletarjat“ dzisiaj, jest Moskwa, która śladami Armji Suworowa maszerowała w rewolucyjnym roku 1920 na Warszawę..

I jest *wielka polityka polska*, idąca szlakami wyprawy Bolesława Chrobrego, dziejową drogą Kazimierza Wielkiego i tych z jego szkoły politycznej, którzy dali nam unję z Litwą i stworzyli w ten sposób warunki zwycięstwa naszego pod Grunwaldem w r. 1410.

Dziedzicem tej szkoły politycznej był w Polsce Marszałek, wielki i tajemniczy, twórca wyprawy kijowskiej, otoczony rojem ubóstwa politycznego dzieci wieku XVIII i stuletniej niewoli w Polsce.

Na zakończenie jedna uwaga, dotycząca małej rzeczy, tłumaczącej *ruską* tendencję artykułu p. J. Kaweckiego, pozbawionego nieogarnionych perspektyw wczorajszych i jutrzejszych burz dziejowych na euro - azjatyckim szlaku hord Czyngizów i Budiennych.

To... podpis pod nazwiskiem: *Lwowianin*. W naszej biednej, a przecież tem bardziej kochanej ojczyźnie tak jest: Ślązak widzi *tylko* Niemca i stawia na sojusz z Rosją, Królewiak, niepodbity przez Dostojewskiego i Tołstoja — nie dostrzega nic prócz niebezpieczeństwa rosyjskiego i razem z Catem — Mackiewiczem wyznaje Studnickiego, Lwowianin — ostrzega przed „partją ukraińską“, mącącą wodę w cichym stawie ruskim...

Zaiste, ostatni to już czas, aby pińszczanin, katowitzer i Tońko ze Szczepkiem dogadali się na temat *polskiej polityki państwowej*, wewnętrznej i zewnętrznej i przestali prowadzić wewnętrzną i zagraniczną politykę lokalną: pińską, lwowską i cieszyńską.

Największy czas, abyśmy, młodzi, nie mieli za sobą żadnych obciążeń, nastawień, tendencyj, prócz polskich, pieczętując się wspólnym i jednakim herbem Polaków.

W. Bączkowski.

[1]) Dane te zebrał prof. H. Ułaszyn. Por. „B. P. U.“ Nr. 45 z r. 1934

Zdzisław Kunstman

Wspomnienia o Atamanie Petlurze

(Rozmowa z majorem Leonem Kniaziołuckim)

Dużo wspomnień zawiera album z fotografjami. Mała, zżółkła odbitka często nieistniejącej już lub zagubionej kliszy przenosi myśl w minione czasy. Przypomina osoby, wydarzenia, przebrzmiałe słowa rozmów, wszystko to, co miało niejednokrotnie wielką wartość i co już nie wróci nigdy, chyba tylko takiem właśnie bladem wspomnieniem. Choć niezawsze. Każdy z nas ma przecież wśród wspomnień przeżycia tak żywe i trwałe, że bez trudności umie je w myśli odtworzyć tak, jakby wczoraj dopiero zaistniały.

Przeglądałem fotografje w albumie p. Marji Stpiczyńskiej — dużo ciekawych zdjęć. Marszałek Józef Piłsudski na froncie w towarzystwie ks. biskupa Bandurskiego, w otocze-

niu osób, których nazwiska przeszły do historji. Marszałek, wyjeżdżający na Kasztance z Belwederu. Marszałek w swojem zaciszu w Sulejówku. A tu znowu na zamku, otoczony wiankiem pań w stylowych kostjumach, uśmiecha się, wznosząc toast na ich cześć... Kładzie pasjansa. Marszczy brwi, przemawia, salutuje, pisze rozkaz... Jakże takich zdjęć nie brać do ręki ze wzruszeniem, jakże się im nie przyglądać z tkliwością? Fotografij jest dużo. Są napewno i „białe kruki"; zdjęcia jedyne, posiadające właśnie dlatego wielką wartość. Cieszę się, że mogę je dokładnie obejrzeć. Z zaciekawieniem przeglądam i tę część, w której umieszczono zdjęcia rodzinne właścicielki albumu. Wśród krewnych i znajomych Pani Stpiczyńskiej są fotografje osób, zajmujących dziś odpowiedzialne stanowiska w Rządzie; jakże inaczej wyglądali przed laty. Ale oto zdjęcie, które wprawia mnie w zdumienie...

— Tak, to ataman Symon Petlura — powiedziała Pani Marja Stpiczyńska [1]. Okazało się, że znała go osobiście. Zadaję dużo chciwych pytań. „O wiele więcej będzie się pan mógł dowiedzieć od majora Kniaziołuckiego, który podczas wojny był adjutantem Marszałka i długi czas pełnił funkcję oficera łącznikowego Nacz. Dow. przy głównym atamanie wojsk ukraińskich".

Tego samego dnia odwiedziłem p. majora Kniaziołuckiego. Potoczyła się długa rozmowa o Atamanie.

Pochodził z Połtawy. Tamtejsza ludność miała poczucie narodowe jeszcze przed wojną światową. Petlura z zawodu był dziennikarzem, zajmował nadto stanowisko urzędnika samorządowego. Z Marszałkiem nigdy przedtem się nie stykał. Swoją działalność polityczną rozpoczął niedługo przed wojną — właściwie jednak w przeddzień rewolucji. Marszałka w rozmowie nazywał zawsze komendantem. Marszałek tytułował go głównym atamanem. Petlura wiódł życie bardzo skromne. Rodzina jego przebywała wtedy w Szwajcarji. (żona i córeczka). W rozmowie z p. Marją Stpiczyńską wyrażał się o swej żonie i córce z ogromną tkliwością. Utrzymywał z niemi stałą korespondencję.

Marszałek cenił Petlurę za jego odwagę i wielkie zdolności organizatorskie. Ataman znał swoich ludzi, wiedział, czego się może od nich spodziewać i miał u nich ogromne uznanie. Kochali go niemniejszą miłością od tej, jaką legjoniści mieli dla osoby Marszałka. Charakterystyczny jest taki np. epizod: polscy oficerowie w Kamieńcu Podolskim ostrzegali Petlurę przed rzekomym zamachem stanu „junaków" (podchorążych), którzy posiadali swe koszary na „Nowym Planie" (dzielnica miasta). Ataman roześmiał się: „Moi ukraińcy mieliby knuć spisek na moje życie? Niepotrzebnie obawiacie się panowie — dzisiejszej nocy wszyscy możemy spać spokojnie". Oczywiście nie było zamachu stanu. Zdarzały się natomiast wypadki niesubordynacji w szeregach walczących żołnierzy ukraińskich. Z obozów internowanych często przysyłano Petlurze ludzi, którzy podawali się za Ukraińców. Okazywało się poniewczasie, że byli to Rosjanie, którzy sprawę ukraińską uważali za szkodliwą dla całości „carskiego imperjum".

Peltura nie lubił Żydów, ale nie uprawiał czynnego antysemityzmu; oczywiście więc „pogromy", jakich miała się na Żydach dopuszczać armja ukraińska za wiedzą i nakazem Petlury, jako takie nigdy nie zaistniały. Partyzanci robili pogromy, ale były to odruchy zupełnie spontaniczne — na winowajców nakładał Ataman surowe kary. Mamy więc chyba najlepszy dowód, że morderca Petlury nie był mścicielem „żydowskich krzywd", ale narzędziem Moskwy.

Major Kniaziołucki zamyślił się. — Cień tragicznej śmierci Naczelnego Wodza Ukrainy przesłonił na długą chwilę wszystkie wspomnienia...

— „Do ostatka sam jeden pozostałem w Kamieńcu Podolskim... — Petlura nie miał żalu do Polski za podpisanie pokoju z Sowietami. Rozumiał, że nie mogliśmy postąpić w takiej chwili inaczej. Nie złożył broni; za epizod uważał całą kampanję — wiele etapów walki widział w przyszłości. Prawda, tragiczne chwile przeżywaliśmy wtedy wspólnie. — „Karmeluk" — ukraiński pociąg pancerny — wraz z załogą wysadził się w powietrze — oficerowie, a nawet szeregowcy odbierali sobie z rozpaczy życie; większość z nich jednak tak jak Petlura spodziewała się wznowienia walk o niepodległość Ukrainy.

Żegnali się z nami, mając łzy w oczach: „Dzięki waszej pomocy ujrzeliśmy naszą wolną Ojczyznę. Jest obecnie w niewoli — ale zobaczymy ją znowu wolną"! Wygłaszano mowy na skromnych pożegnalnych obiadach żołnierskich. Wielu z nas unikało oficjalnego rozstania z ukraińskimi towarzyszami broni; żołnierze nie lubią wzruszeń, które chwytają za gardło... Była taka chwila, że tylko dzięki bohaterskiemu oporowi ukraińskiej armji bolszewicy mieli zamkniętą drogę do Lwowa...

A dziwne to było wojsko! Maszerując, gdy tylko było można koniecznie z rozwiniętemi sztandarami — śpiewali pieśni jakże inne od naszych. Przemawiał z nich do nas smętek, tak właściwy ukraińkiej naturze. Pieśnią witali każde swoje niepowodzenie — pieśnią radowali się ze zwycięstw. Umieli walczyć jak lwy z niezwykłą pogardą śmierci. Nigdy nie kwaterowali w domach; biwakowali zawsze pod gołem niebem, obsiadając wkrąg ogniska. Petlura bywał u nich częstym gościem: w pierwszych linjach podczas walk — przy ognisku w czasie odpoczynku. Tak, jak Marszałek, umiał gwarzyć i żartować z prostymi żołnierzami.

Kiedy już wszystko było skończone, Petlura opuścił Polskę; wyjechał, aby już nigdy nie wrócić!...

Dowiedziałem się wiele o tragicznym Wodzu Ukrainy. Nie napisałem jednak wszystkiego. Skromne ramy, jakich mi udzielono w Biuletynie, nie mogą przecież zamknąć pełnej historji wielkiego wodza ukraińskiej armji; na to trzebaby obszernego tomu.

Zapytałem majora Kniaziołuckiego, dlaczego dotychczas nie ogłosił drukiem swych wspomnień. Jest przecież nietylko świadkiem, ale i uczestnikiem tylu historycznych wydarzeń.

Uśmiechnął się: — Proszę, niech pan to obejrzy — powiedział, wręczając mi ciężką, w skórę oprawną księgę. Dużo zdjęć (jakże bardzo ciekawych), rysunków, notatek, autografów (kilkakrotny podpis Marszałka) fotografij, wierszy i wspomnień, wpisanych rozmaitemi charakterami pisma, dużo druków polskich, ukraińskich, niemieckich i rosyjskich — dużo, dużo materjału, skrzętnie zebranego, który już w tej postaci posiada ogromną wartość historyczną.

— Rozumiem. — Więc kiedy, panie majorze?

— Jeszcze czas! — odpowiedział major Kniaziołucki — Jescze czas! —.

[1]) Znane zdjęcie Petlury, siedzącego na ławce w parku.

Borys Olchiwśkyj

Akcja wydawnicza tow. Popowa

Nakładem Wydawnictwa Partyjnego Komunistycznej Partji Ukrainy został wydany dość obszerny (380 stronic) zbiór artykułów i przemówień Lenina, poświęconych Ukrainie [1]).

Jest to, jak się dowiadujemy z karty tytułowej, jedna z kolejnych prac „Komisji C.K. K.P.(b)U. wydawania utworów Lenina w języku ukraińskim".

Zestawienie *nazwy* tej komisji z jej *pracą* (wypisy z Lenina w języku rosyjskim) doskonale ilustruje politykę narodowościową Partji Komunistycznej na Ukrainie: charakteryzuje stosunek między *szyldami* tej polityki, a ukrytą pod niemi *rzeczywistością.*

Przewiduję, że czytelnik zarzuci mi zbyt pochopne uogólnienie. Niema przecież nic dziwnego w tem, że Komunistyczna Partja Ukrainy chce udostępnić Ukraińcom klasyczne w jej przekonaniu utwory Lenina w ich brzmieniu oryginalnem.

Jest to, na pierwsze wejrzenie, fakt mniej zastanawiający, niż naprz. wydawanie na Ukrainie Sowieckiej książek rosyjskich, zaopatrzonych w karty tytułowe w języku ukraińskim.

Podzieliłbym chętnie to zdanie, gdyby nie pewne fakty, wskazujące, że nowe wydanie starych utworów nieżyjącego już Lenina ma jednak piętno nowych czasów, łączy się ściśle z największemi prądami, z aktualną fazą polityki Moskwy na Ukrainie. Samo przez się rozumie„ że mówiąc o nowych prądach w fazach tej polityki, nie mam bynajmniej na względzie jej linji generalnej i celów ostatecznych (te były zawsze jednakowe od czasów mocno przedleninowskich Andrzeja Bogolubskiego), lecz mówię tylko o nowych „chwytach" technicznych.

Spróbujmy więc określić właściwe znaczenie nowej publikacji, jej miejsce i przeznaczenie w hałaśliwej ofensywie Partji Komunistycznej przeciwko hydrze ukraińskiego nacjonalizmu.

W poszukiwaniach nici, wiążących ukazanie się nowych wypisów leninowsko - ukraińskich z innemi faktami, bardzo cenny drogowskaz może stanowić nazwisko redaktora tych wypisów — N. N. Popowa.

Przeglądając ostatnie wydania wydawnictw państwowych U. S. S. R., zauważymy, że wysoki ten dygnitarz — sekretarz Komunistycznej Partji Ukrainy i prawa ręka generał-gubernatora Postyszewa, powziął chwalebny zamiar obdarowania Ukraińców całą serją najbardziej podstawowych dzieł polityczno-wychowawczych, pozbawionych wstydliwej osłony „ukrainizacji", a więc w języku rosyjskim. Równocześnie ze zbiorem poświęconych Ukrainie artykułów Lenina wydał analogiczne wypisy z arcydzieł Stalina [2]).

Są to wydania z roku bieżącego. Pierwsza książka z serji Popowa została wydana w roku ubiegłym. Zawierała poglądy na historję Ukrainy wybitnego historyka sowieckiego — M. Pokrowskiego [3]).

Przedmowa do tej książki określa w znacznej mierze zadania całej serji.

„CK. K.P(b)U. — pisze tow. Popow — z tt. Kosiorem i Postyszewem na czele, pod kierownictwem C. K. W. (wszechrosyjskiej) K. P.(b) i osobistem tow. Stalina, rozgromił nacjonalistów i trockistów i szczątki ich kontrrewolucyjnego bloku, oczyścił front teorji markso-leninowskiej od szkodników — kontrrewolucjonistów i ich pomocników, którzy się przedostali („prolezszich") na poszczególne odcinki tego frontu. CK. K.P.(b)U. dokonał olbrzymiej pracy („ogromnuju rabotu") oczyszczenia frontu nauki historycznej od tych wszystkich, którzy usiłowali wyzyskać go dla kontrabandy („protaskiwanija") poglądów, obcych i wrogich w stosunku do markso-leninizmu.

CK. K.P.(b)U. wytknął również zadanie bolszewickiego opracowania dziejów Ukrainy, w szczególności zaś ułożenia kursu historji Ukrainy dla wyższych zakładów naukowych (str. III).

Wynurzenia te są zupełnie zrozumiałe. „Olbrzymia praca" Kompartji na froncie badań nad historją Ukrainy, t. zn. poprostu pogrom ukraińskich sił naukowych, pozostawiła na tym „froncie" kompletną pustkę. Pustkę tę trzeba czemś wypełnić... A nie jest to rzeczą łatwą. Zbyt dużo materjałów łatwozapalnych i wybuchowych zawiera w sobie historja stosunków ukraińsko-moskiewskich.

Przyzwoitość komunistyczna wymaga, aby historja Ukrainy została opracowana w duchu marksizmu, t. zn. w perspektywie zależności „nadbudowy" kulturalnej i politycznej od substratu gospodarczego. Lecz *jak* to zrobić? Przecież w licznych i grubych „Zbirnykach" i „Praciach" wydanych przez Ukraińską Akademję Nauk i inne instytucje naukowe sowiecko-ukraińskie (przed pogromem) umieszczono setki prac ukraińskich hisoryków — marksistów, którzy zużyli moc pracy i energji, naginając rzeczywistość historyczną do schematu materjalizmu historycznego. A wynik był marny: uznano te prace za szkodnictwo nacjonalistyczne.

Pozostała, powtarzamy, pustka. W r. 1930 zlikwidowano miesięcznik ukrainoznawstwa „Ukrajina", wydawany przez Akademję Nauk. W r. 1932 wznowiono „Ukrainę" już jako „czasopismo cyklu nauk politycznych", poświęcone wykrywaniu pierwiastków kontrrewolucyjnych w pracach historyków i filologów ukraińskich z okresu „ukrainizacji". Redakcja czasopisma „*Revue des études slaves*", które notowało przedtem mnóstwo prac uczonych sowiecko-ukraińskich, poświęconych historji Ukrainy, w zeszycie II za r. 1932 notuje: „*Il ne nous est parvenu, depuis plusieurs mois, aucune publication de l'Academie d'Ukraine*".

Od tego czasu publikacje sowieckie z dziedziny historji Ukrainy ukazują się niezmiernie rzadko; dotyczą prawie wy-

---

[1]) W. J. Lenin Statji i rieczi ob Ukrainie. Sbornik pod riedakcijej N. N. Popowa Partizdat C.K. K.P.(b)U. 1936.

[2]) J. Stalin Stat'ji i rieczi ob Ukrainie. Sbornik. Partizdat C. K. K. P (b)U. 1936. Prigotowił k pieczati N. N. Popow.

[3]) N. M. Pokrowskij. Ob Ukrainie. Sbornik statiej i materiałow pod riedakcijej N. N. Popowa. Gosudarstwiennoje socjalno - ekonomiczieskoje izdatielstwo Ukrainy Kijew 1935.

łącznie czasów nowszych. Element polityczny góruje w nich nad dociekaniami naukowemi.

Ostatnio dochodzą wiadomości o masowem niszczeniu wydań Ukraińskiej Akademji Nauk.

Krytyce dotychczasowych prac historyków ukraińskich poświęcono dużo energji i papieru. Natomiast nowej, całkowicie odpowiadającej gustom Kremlu, historji Ukrainy nie stworzono dotychczas. O trudności zadania świadczy zarówno kilkuletnie istnienie pustki na tym „froncie“, jak i sam fakt przedruku prac Pokrowskiego, skrytykowanych w swoim czasie przez Lenina i wogóle potępionych przez oficjalną doktrynę komunistyczną. Lenin ostro skrytykował „Najkrótszy szkic historji Rosji“ (Ruskaja istorija w samom szatom oczierkie“) Pokrowskiego, z którego to „szkicu“ Popow zaczerpnął większą część materjałów do swojego wydania.

O zasadniczych błędach Pokrowskiego wspomina Popow w przedmowie, cytując, coprawda, nie Lenina, (byłoby to zbyt kompromitujące dla wydania), lecz własne słowa Pokrowskiego z jego „pokajanija“. Wynika z nich, że cała, skreślona przez Pokrowskiego, charakterystyka powstań kozackich i włościańskich na Ukrainie jest całkowicie błędna. Powstaje wątpliwość: dlaczego książka, której całe nastawienie jest błędne, stanie się cennym podręcznikiem dla aktywu partyjnego, uczniów i wykładowców wyższych i średnich zakładów naukowych (str. IV przedmowy).

Otóż składają się na to dwie przyczyny. Po pierwsze, bolszewicy *nie potrafili* narazie stworzyć w dziedzinie historji Ukrainy nic bardziej odpowiedniego niż prace Pokrowskiego. Po drugie, Pokrowskij jest coprawda lichym markso-leninistą, lecz równocześnie jest Rosjaninem z krwi i kości i patrzy na dzieje Ukrainy z okienka moskiewskiego. Ten właśnie moment nadaje jego pracom ogromną wartość praktyczną w teraźniejszych warunkach życia umysłowego w Ukraińskiej Republice Sowieckiej.

Wystarczy przejrzeć naprz. rozdział „Zapadnaja Ruś XVI — XVII wiekow“, obejmujący okresy litewsko-polski i kozacki historji Ukrainy. Napróżno szukalibyśmy nazwy „Zapadnaja Ruś“ w źródłach XVI i XVII wieków. Termin ten zakwitł w wydaniach historycznych, wydawanych w Wilnie i Kijowie z inicjatywy Murawjowa - Wieszatiela, Bibikowa i innych podobnych „działaczy“.

Miał wskazywać, że Ukraina i Białoruś stanowią tylko zachodnią połać jedynej i niepodzielnej Rusi, odpowiadającą połaci wschodniej, zwanej Rusią Moskiewską. O tym fakcie i wielu innych, związanych z nim, faktach zasadniczych i kardynalnych należałoby zawsze pamiętać teraźniejszym spadkobiercom Murawjowa i Bibikowa, a towarzyszom broni Pokrowskiego; mam na względzie polskich zwolenników „rusinizmu“.

Pierwsze zdanie, którem się rozpoczyna historja „Rusi Zachodniej“ Pokrowskiego brzmi:

„Panowanie średniego pomieszczyka“ określało nietylko wewnętrzną, lecz również zewnętrzną politykę państwa Moskiewskiego“ (str. 32).

Dziwny, zaiste, początek historji „Rusi Zachodniej“. Lecz Pokrowskiemu nie chodzi właściwie o samą „Ruś Zachodnią“, lecz o problem tej Rusi dla państwa moskiewskiego. Sama zaś „Ruś Zachodnia“ interesuje go przedewszystkiem jako objekt polityki Moskwy.

Dalej na tej samej stronicy czytamy:

„W roku 1620 Ruś Moskiewska została odrzucona na Wschód dalej, niż to miało miejsce kiedykolwiek wcześniej od czasów Iwana III.

Cały Dniepr stał się rzeką nierusską (t. zn. przestał należeć do Moskwy B. O.). Wiaźma stała się pierwszem russkiem miastem od zachodu.

Dniepr przestał być „russką rzeką“. Wynikałoby stąd, że wyraz „russkij“, w zastosowaniu do XVI i XVII w., używany jest przez Pokrowskiego w znaczeniu „moskiewski“.

Lecz na str. 39 znajdujemy takie zdanie:

„Wśród wielkich właścicieli ziemskich bezpośrednio zaanektowanego przez Polskę Podlasia (wschodni kąt późniejszego carstwa Polskiego), którzy urządzili prawdziwą obstrukcję w walce z unją (Lubelską — B. O.), znajdujemy rdzennie („koriennyje“) russkie nazwiska Chodkiewiczów i Sapiehów“.

Lecz wracamy do pierwszych stronic „historji Rusi Zachodniej“.

„Mając armję polską pod Wiaźmą, a szwedzką pod Nowogrodem, państwo Moskiewskie nie mogłoby żyć. Mogłoby się przystosować do takiej granicy, gdyby jego centra życiowe znajdowały się dalej na południe i wschód. Mając stolicę gdzieś nad Wołgą Środkową, możnaby było się pogodzić z granicą na Górnym Dnieprze (używając formy bezosobowej, Pokrowskij nie oddziela swojego stanowiska od swoich przodków — B. O.), lecz Moskwa nie mogła przecież się narażać na stałe ryzyko polskiego oblężenia (str. 33).

Dalsze wypadki dziejowe traktowane są jako następstwa tej konieczności: Moskwa musiała opanować Ruś Zachodnią, owe rzeki, kraje i miasta „nierusskie“, obfitujące jednak w „koriennyje russkije familii“, i swego dopięła.

Specjalnie akcentuje Pokrowskij te momenty w historji Ukrainy, które najbardziej mogą interesować Moskala. A więc rozwodzi się szeroko nad emigracją ludności z terytorjum Rzeczypospolitej do państwa Moskiewskiego i nad wybitnem *uprzywilejowaniem* tych immigrantów przez rząd moskiewski (w porównaniu z ludnością tubylczą, moskiewską).

Możemy teraz zrozumieć, dlaczego „Ob Ukrainie“ Pokrowskiego ma służyć za wzór dla przyszłych historyków Ukrainy („ma za zadanie pomóc bolszewickiemu opracowaniu historji Ukrainy“ — pisze Popow w przedmowie, str. II).

I dlaczego jest, pomimo uchybień przeciwko doktrynie markso-leninowskiej, doskonałym podręcznikiem dla szkół ukraińskich. Posiada ten atut, którego brak było najbardziej markso-prawowiernym pracom historyków narodowości ukraińskiej: naturalny i niewymuszony punkt widzenia moskiewski. Trudno było Ukraińcom o taki punkt widzenia, nawet wówczas, gdy narzucany był przez względy karjerowiczowskie i strach. A z różnych punktów widzenia ten sam fakt wygląda, jak wiemy, trochę inaczej. Weźmy taki elementarny przykład: towarzysz X opuszcza Moskwę i przyjeżdża do Kijowa. W Moskwie powiedzą, że X *wyjechał* z Moskwy do Kijowa, a w Kijowie, że *przyjechał* z Moskwy do Kijowa. Przykład analogiczny. W książce Pokrowskiego jest rozdział, zatytułowany „Ukraina pod panowaniem („władyczestwom“) Moskwy str. 72). Ukrainiec, tłumacząc ten tytuł na swój język psychologiczny, wolałaby zatytułować ten rozdział „Ukraina w niewoli Moskiewskiej“. Tytuły byłyby zupełnie równoznaczne. Lecz tow. Popow woli, aby w szkołach ukraińskich nauczano o panowaniu, nie zaś o niewoli. I w tem jest sęk.

Historyk ukraiński nie mógłby napisać, że jakieś miasto stało się lub przestało być ruskiem, wskutek zmian granicy między Rzecząpospolitą a Moskwą, stosując równocześnie wyraz „russkij“ w jednem i tem samem znaczeniu do wszystkich księstw Rurykowiczów (z całkowitem zatarciem różnic między Kijowem a Suzdalszczyzną), do carstwa Moskiewskiego i późniejszego cesarstwa rosyjskiego. I wogóle nie mógłby się zdobyć na wiele rzeczy, które Pokrowskiemu przychodzą zupełnie łatwo.

Tow. Popowowi i innym towarzyszom, rządzącym Ukrainą, chodzi o całkowitą transplantację na grunt ukraiński rosyjskiego odczuwania historji Ukrainy, o to, aby Ukraińcy

patrzyli na Ukrainę oczyma Rosjan. Udawało się to, w znacznej mierze, rządowi carskiemu. Ze szkół rosyjskich wychodziły liczne zastępy Rosjan „małorossijskawo proischożdienija", myślących i czujących po rosyjsku. Po wybuchu rewolucji rozwój i rozpowszechnienie produktów myśli ukraińskiej uczyniły olbrzymi wyłom w tem *psychologicznem* opanowaniu Ukrainy przez Rosję, zatarciu jej *podmiotowości* psychologicznej. Obecnie Rząd bolszewicki rozpaczliwie zatyka tę dziurę, grożącą zatonięciem okrętowi Rosji mocarstwowej. Od tej *walki o duszę* zależy przyszłość Rosji, Ukrainy i Polski. Ponowne zwycięstwo koncepcji Rusi Zachodniej uczyniłoby polityczne opanowanie jej przez Moskwę kwestją czasu: nie zapomnianoby również o „*koriennych familijach w carstwie Polskiem*". — Pokrowskij o nich dobrze pamięta.

W procesie transplantacji wygodniej często posługiwać się Rosjanami niż Ukraińcami. Nawet najbardziej zahipnotyzowani przez idee Lenina Ukraińcy nie mogli często stanąć na wysokości zadania. Zginął stary bolszewik, przyjaciel Lenina — Skrypnyk. W całej bolszewickiej agitliteraturze nie spotkałem utworu potężniejszego niż reportaż liryczny z Essen (miasto Kruppa) poety Włyżki. Poeta Falkiwśkyj, emigrant z okolic Drohiczyna Poleskiego, zasłynął jako okrutny czekista. Włyżko i Falkiwśkyj, wraz z wielu innymi poetami komunistami, zostali rozstrzelani pod zarzutem nacjonalizmu. Zginęła rodzina Kruszelnyćkich — krzewicieli sowietofilstwa w Galicji. Ludzie ci byli zagorzałymi zwolennikami Sowietów, lecz nie mogli się wyzbyć na wszystkie 100% swojej ukraińskości psychologicznej.

Toteż, o ile przyciągnięcie inteligencji ukraińskiej do współpracy z komunistami było hasłem w okresie ukrainizacji, to hasłem czasów obecnych, nie głoszonem otwarcie, lecz stosowanem całą parą, jest opanowanie życia kulturalnego Ukrainy Sowieckiej przez rdzennych Rosjan. Wystarczy zwrócić uwagę na nazwiska w „sprawozdaniach" Ukraińskiej Akademji Nauk: kto pracuje w Akademji oraz, co jest rzeczą najważniejszą, kto kieruje pracą, aby zauważyć wyraźną przewagę elementu rosyjskiego i żydowskiego. Nazwiska współpracowników — Ukraińców znikają stopniowo ze stronic czasopism literackich, takich jak naprz. „Czerwonyj Szlach".

Wkrótce powstanie nowa literatura ukraińska, stworzona przez nie-Ukraińców. Po potępieniu przez władze wszystkich prac językoznawców Ukraińców gramatykę ukraińską dla szkół ludowych ułożył tow. Kaganowicz.

W tej pracy nad stworzeniem nowego oblicza narodu ukraińskiego, oblicza, *wyzbytego ukraińskości psychologicznej* formowanie poglądów na przeszłość Ukrainy odgrywa poważną rolę. Podręcznik Pokrowskiego nie wypełnia całkowicie tej luki. Brak mu świadomej tendencji zohydzania ukraińskich postaci historycznych. Pokrowskij pisał dla Rosjan, którzy nie czuli do tych obcych postaci żadnej sympatji. Nie potrzebował uroku tych postaci zwalczać. A dla Kompartji Ukrainy stanowi to jedno z najbardziej aktualnych zadań. Jak powinno wyglądać dalsze „opracowanie" historji Ukrainy, przystosowane do warunków ukraińskich, wskazuje tow. Popow, dołączając do pracy Pokrowskiego spreparowany przez siebie indeks imion własnych. Cytujemy z niego kilka charakterystyk:

„Mazepa J. S. (1644 — 1709). Hetman ukraiński „duszitiel" włościańskiego ruchu rewolucyjnego na Ukrainie i w Rosji. Kreatura caryzmu rosyjskiego. Później przeszedł na stronę króla szwedzkiego, Karola XII".

„Chmielnicki Bogdan (1593 — 1657). Hetman Ukrainy. Kat powstań włościańskich. Służył polskim i rosyjskim feodałom".

Warto też porównać charakterystyki postaci historycznych rosyjskich i ukraińskich.

„Paweł I — car rosyjski, panował (carstwował) 1795 — 1801.

Tak niewinnie wygląda ten Paweł, który „likwidował" ludność całych wsi za bunty przeciwko „Bogu, carowi i swojemu dziedzicowi".

Natomiast:

„Pawluk. „Starszyna" kozacki pierwszej połowy XVII st. Hetman Ukrainy (1636 r.). Usiłował wyzyskać włościański ruch rewolucyjny przeciwko Polakom w interesach dziedziców ukraińskich".

Hruszewskyj — „jeden z reprezentantów ukraińskiej burżuazyjnej historjografji nacjonalistycznej". Natomiast Hohol — „wielki pisarz rosyjski".

Piotr Doroszenko — „ukrainśkyj gietman, fieodał, duszitiel kriest'janskich wosstanij".

I t. d., i t. d.

Możemy sobie wyobrazić, jak będzie wyglądała nowa historja Ukrainy. Poglądy trzech nie-Ukraińców: Pokrowskiego Lenina i Stalina mają określić kanony prawowiernego myślenia o Ukrainie i jej dziejach. Czyniąc zadość intencjom tow. Popowa, zastanowimy się w następnym artykule nad myślami Lenina o Ukrainie.

Wł. Doroszenko

Ukraińska Bibljoteka Narodowa w Polsce

(Bibljoteka Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie)

Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki we Lwowie może śmiało szczycić się swoją bibljoteką. Jest ona nietylko chlubą samego Towarzystwa, ale też całego narodu ukraińskiego.

Powstała ona przed 50 laty. Właściwy jej rozwój datuje się jednak od czasu zmiany dawnego literackiego „Towarzystwa im. Szewczenki" na obecne „Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki" (1892 r.), w którego statucie wyraźnie zaznaczony jest obowiązek „zbierania materjałów do muzeum i bibljoteki". Odtąd właśnie datują się poważne starania o stworzenie przy Towarzystwie naukowej, przedewszystkiem ukrainoznawczej bibljoteki, tak bardzo potrzebnej dla naukowej pracy i przygotowania do niej młodych adeptów ukraińskiej nauki. Założyciele Towarzystwa, a raczej jego reformatorzy, zaczęli pilnie zbierać książki dla bibljoteki. Pierwszy odezwał się wybitny działacz wschodnio - ukraiński, Ale-

ksander Konyśkyj, który razem z galicyjsko - ukraińskim działaczem Aleksandrem Barwińskim poddał samą myśl reformy T-wa oraz przyczynił się do jej realizacji. Już w r. 1893 przysłał Konyśkyj kilkaset książek ze swej prywatnej bibljoteki, a później jeszcze kilkaset. Były to bardzo cenne publikacje ukraińskie i ukrainoznawcze. Umierając, zapisał Towarzystwu resztę swego księgozbioru. Za jego przykładem poszedł Al. Barwińskyj, potem M. Hruszewśkyj, I. Franko i wielu innych. Wkrótce bibljoteka T. N. Sz. stała się poważną instytucją. Ten swój rozwój zawdzięcza ona przedewszystkiem prof. M. Hruszewskiemu, który jako prezes T-wa od 1894 r. prędko postawił Towarzystwo na równi z Akademjami Nauk innych narodów. Hruszewśkyj zawsze opiekował się bobljoteką i był właściwie pierwszym jej kierownikiem. W r. 1895. prof. Hruszewśkyj zwrócił się do różnych Akademij Nauk, Towarzystw Naukowych i wydawnistw całego świata z propozycją wzajemnej wymiany publikacyj. Od tego czasu datuje się drugie główne źródło pomnażania się bibljotecznych skarbów — *wymiana*, która wzrasta coraz bardziej z każdym rokiem. Znaczne subwencje, które Towarzystwo Naukowe Szewczenki otrzymywało przed wojną z funduszów krajowych i państwowych, umożliwiały bibljotece kompletowanie swych zbiorów także przez systematyczne zakupy. Nic więc dziwnego, że bibljoteka, mając w pierwszym roku swego istnienia (z końcem r. 1894) zaledwie 600 pozycyj, po 20 latach pracy prof. Hruszewskiego w Towarzystwie Naukowem z końcem r. 1913 wzrosła do 70.000 tomów.

Wojna światowa przerwała ten rozwój, a inwazja rosyjska wyrządziła bibljotece znaczne szkody. Rosyjscy żołnierze, zakwaterowani w Ukraińskim Domu Akademickim przy ul. Supińskiego, gdzie mieściła się też kancelarja bibljoteki i część jej zbiorów, zniszczyli wszystkie zbiory gazet z r. 1914, część katalogu, księgi inwentarzowe, rewersy i t. p. Szczęście tylko, że rękopisy i książki bibljoteki zostały przewiezione tuż przed samym wybuchem wojny z Domu Akademickiego do nowego lokalu przy ul Czarnieckiego i w ten sposób ocalały. Z wybuchem wojny nie było już czasu na porządkowanie i układanie książek w szafach bibljotecznych, ale to tylko wyszło bibljotece na dobre, gdyż uratowało ją od zniszczenia, a raczej od kradzieży. Amatorzy rzadkich książek — galicyjscy moskalofile, którzy wysługując się Moskalom już oddawna ostrzyli sobie zęby na skarby bibljoteki, nie mogli zorjentować się w nieuporządkowanych stosach książek i rękopisów, tem bardziej, że katalogi pozostały na starem miejscu w Domu Akademickim, dlatego tylko nic prawie nie zabrali.

W czasie wojny z powodów komunikacyjnych zmniejszyła się bardzo zagraniczna wymiana wydań, ponieważ przerwały się wszelkie stosunki z państwami, prowadzącemi wojnę z Austro - Węgrami. Kiedy n. p. w r. 1913 Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki pozostawało w stosunkach wymiennych z 260 naukowemi instytucjami innych państw i narodów, to w latach 1915 — 20 było ich zaledwie 75. Ale w tym czasie otrzymała bibljoteka wielkie i cenne dary, jak naprzykład księgozbiory wybitnego pisarza ukraińskiego, Iwana Franki, polityka dr. E Oleśnickiego i geologa prof. Juljana Niedźwieckiego, które znacznie powetowały te straty.

Po wojnie, ze stabilizacją stosunków, kiedy na nowo odżyła praca naukowa, zaczęto również odnawiać stare i nawiązywać nowe stosunki. Wymiana z każdym rokiem wzrasta. Wielką pozycję w tej rubryce stanowi wymiana z Ukraińską Izbą Książkową w Charkowie. Jeszcze w r. 1922 Rada Komisarzy Ludowych U. S. S. R. przyznała bibljotece wymienny egzemplarz wszelkich druków, wydawanych na Ukrainie do użytku publicznego Taki egzemplarz dostaje bibljoteka po dzień dzisiejszy za pośrednictwem Izby Książkowej w Charkowie wzamian za wysyłane przez bibljotekę druki ukraińskie, krajowe i zagraniczne oraz emigracyjne. Dawniej podczas ukrainizacji, była to dość pokaźna ilościowo pozycja. Ale wkrótce po śmierci Skrypnyka wymiana się przerwała i przez jakiś czas bibljoteka nie dostawała z Charkowa żadnych książek. Dopiero później, po licznych urgensach, wymianę wznowiono. Obecnie dostaje bibljoteka druki, chociaż w bardzo małej ilości i nieregularnie. Ciągłe i perjodyczne wydawnictwa przychodzą nieskompletowane, a niektórych jak n. p. „Litopys druku", trudno się doprosić.

Równocześnie nie przestają wzrastać i prywatne dary. Ostatniemi czasy otrzymała bibljoteka w darze cenne księgozbiory prof. Al Barwińskiego i prof. Iwana Werchratskiego od ich spadkobierców oraz księgozbiór etnografa, Fr. Regora, od Towarzystwa „Proświty" we Lwowie.

Z końcem 1935 r. liczyła bibljoteka T. N. Sz.: skatalogowanych około 200 000 tomów, 2.000 rękopisów i 1.400 map i atlasów oraz około 20 000 nieskatalogowanych tomów i około 30.000 dubletów, razem około 250.000 tomów. Jak widzimy, jest to już naprawdę wielka bibljoteka. Wartość jej jednak polega nietylko na ilości, ale i na jakości. Z pośród innych bibljotek w Polsce wyróżnia się bibljoteka N. T. Sz. właśnie doborem swoich zbiorów książkowych, zawiera bowiem najkompletniejszy i najsystematyczniejszy zbiór druków, odnoszących się do Ukrainy, t. zw. *Ukrainica*, poświęconych ukrainoznawstwu w ukraińskim i innych językach. Główny jej skarb — to zbiór druków ukraińskich XIX — XX st. ze wszystkich ziem ukraińskich i z emigracji. Bibljoteka posiada komplety pierwszych wydań wszystkich klasyków ukraińskich i najkompletniejszy zbiór ukraińskiej prasy perjodycznej, a szczególnie przedwojennej.

Oprócz tego bibljoteka posiada wielki zbiór ukraińskich starodruków XVI — XVIII w. od pierwszego druku, wydanego na ziemiach ukraińskich, — Apostoła Iwana Fedorowycza począwszy (Lwów 1574 r) aż do Eneidy Iwana Kotlarewskiego (Petersburg 1798 r.).

Drugi skarb bibljoteki — to wielki i niezwykle cenny zbiór literatury naukowej ze wszystkich działów ukrainoznawstwa w różnych obcych językach, a przedewszystkiem w języku rosyjskim. Drogą wymiany i kupna nabyła bibljoteka komplety wydań niemal wszystkich rosyjskich instytucyj naukowych, przeważnie przedwojennych, jak n. p. Petersburskiej Akademji Nauk, wydania licznych Towarzystw Naukowych, uniwersytetów i innych zakładów naukowych, komisyj archiwalnych, zjazdów archeologicznych oraz różnych prywatnych wydawnictw naukowych Zbiory te są ciekawe nietylko dla badacza języka ukraińskiego, etnografji, literatury, historji i t. p., ale także i dla każdego, kto zajmuje się badaniem dziejów i kultury Europy Wschodniej wogóle. Prócz tego posiada bibljoteka T. N. Sz. dużo wydań innych instytucyj naukowych zagranicznych. Jest tu dużo takich wydań, jakich nie posiada żadna inna bibljoteka w Polsce. Również i wśród ofiarowanych zbiorów ma ona dużo rzeczy ciekawych, ważnych nietylko dla ukrainisty. Są to naprzykład: cenna bibljoteka filozoficzna w różnych językach europejskich filozofa ukraińskiego, Włodzimierza Łesewycza, uzupełniona przez zmarłego już adwokata dra Iwana Mandyczewskiego; bibljoteka geologiczna prof. J. Niedźwiedzkiego, cenna bibljoteka Iwana Franki z zakresu historji literatury zachodnio - europejskiej, historji religji etc.

Cenny jest także dział rękopisów bibljoteki, który zawiera rękopisy ukraińskie od XIV do XX st. W tym dziale mamy dużo starożytnych rękopisów ukraińskich, przeważnie cerkiewnych (ewangelja, mineji, triody i inne), z pośród których najciekawszym nabytkiem jest duży pergaminowy rękopis z XIV st., t. zw. Apostoł bybłowski (z Bybła koło Przemyśla). Ze świeckich wymienić należy zbiór śpiewników przeważnie z w. XVIII (między niemi najciekawszy Paszkowskie-

go). Rękopisy pochodzą przeważnie z Galicji. Między niemi jest dużo ciekawych dla historyka literatury ukraińskiej, głównie z tego względu, że wyraźnie świadczą, że nie było przerwy w posługiwaniu się językiem ojczystym w piśmiennictwie. W Galicji te próby są aż do czasu t. zw. „Ruskiej Trójcy" (M. Szaszkiewycz, I. Wahiłewycz, J. Hołowaćkyj). Z nowszych czasów posiada bibljoteka zbiory listów i innych dokumentów całego szeregu wybitniejszych działaczy ukraińskich ze wszystkich ziem ukraińskich. Oprócz dokumentów prywatnych licznych działaczy ukraińskich znajdują się w bibljotece także archiwa różnych towarzystw i instytucyj z przed wojny, oraz różne wojenne i powojenne zbiory, różne pamiętniki i t. p. Wspomnieć należy o materjałach bio- i bibljograficznych ukraińskich pisarzy i działaczy, przeważnie galicyjskich i bukowińskich (teki Iw. Lewickiego).

Cenny też jest zbiór map Ukrainy, starożytnych (XVI — XVIII st.) i nowoczesnych.

Wyżej wymienione zbiory bibljoteki są wobec tego bardzo cennem źródłem nietylko dla każdego badacza ukrainoznawstwa, ale również dla badacza innych zagadnień.

Oto kilka cyfr ilustrujących rozwój bibljoteki. Najpierw o stanie bibljoteki. Z końcem 1894 r. miała bibljoteka zaledwie 600 Nr; ale już pierwsze sprawozdanie bibljoteczne z dnia 15.VII.1900 r. podaje, że bibljoteka liczy 7.997 tomów, a sprawozdanie z dnia 1.I 1901 r. podaje 8.684 tom.; następnie w dniu 18.IV.1905 r. bibljoteka liczy 19.134 tt.; na 1.I.1911 r. było już 53.024 tt. i 204 rękopisów; na 1.I.1914 r. — 70.238 tt. i 460 rękopisów; 1.I.1921 r. — 75.443 tom. i 461 rkp.; 1.I.1926 r. — 91.416 tt. + 461 rkp.; 1.I.1930 r. — 124.030 t. + 474 rkp; 1.I.1936 r. — 184.974 tt. +1452 rkp. Dodajmy do tego jeszcze osobny dział Iw. Franki (5893 tt. + 535 rękopisów), a będziemy mieli skatalogowanych, a więc dostępnych dla studjujących 190 867 tt. + 1987 rkp. A zatem, jak już wyżej wspomnieliśmy, bibljoteka posiada obecnie około 250.000 tomów, biorąc w rachubę jeszcze wielką ilość książek nieskatalogowanych oraz dubletów.

A teraz kilka cyfr o przyroście bibljoteki. Przybyło książek:

	z wymiany z instytuc. naukowemi	z wymiany na dublety biblj.	darów	kupna	razem
1905 roku	904	—	673	338	1915
1908 „	1952	—	2376	679	5007
1911 „	2002	100	4027	1671	7800
1913 „	1816	105	6494	1724	10139
1920 „	123	2242	2226	97	4688
1921 „	486	250	1084	251	2071
1922 „	848	312	1469	248	2867
1923 „	2800	149	2489	135	5573
1924 „	1916	1500	6377	181	9974
1925 „	1781	845	4126	161	6914
1929 „	2396	7133	4577	1825	15931
1935 „	2428	1185	10850	105	14568

Jak widzimy, najbogatsze źródło przyrostu stanowią *dary*, czyli pomoc samego społeczeństwa ukraińskiego, następnie *wymiana* i wreszcie *kupno*. To ostatnie od czasu wojny światowej stanowi naogół bardzo szczupłą pozycję ze względu na nikłe fundusze Towarzystwa. Cyfry kupna w 1929 r. — to wyjątkowy wypadek. Zakupiono wtedy znaczną część rzadkich książek bibljoteki Towarzystwa „Proświty". Przed wojną wymiana zwiększała się coraz bardziej, podczas wojny podupadła, a po wojnie zaczęła znowu wzrastać i wkońcu, w ostatnich latach przewyższyła przedwojenną cyfrę. Ilość naukowych instytucyj, pozostających w stosunkach wymiennych z bibljoteką, przedstawia się w różnych latach następująco: Przed wojną: 1900 r. — 168; 1905 r. — 177; 1910 r. — 226; 1913 r. — 236. Po wojnie: 1920 r. — 27; 1921 r. —46; 1922 r. — 57; 1923 r. — 104; 1924 r. — 123; 1925 r. — 174; 1929 r. — 216; 1935 r. — 206; Zmniejszenie się liczby instytucyj wymiennych nastąpiło przedewszystkiem z tego powodu, że liczne rosyjskie instytucje naukowe, które istniały w Rosji przed wojną, zostały przez bolszewików zlikwidowane.

Przed wojną wypożyczono z bibljoteki: w 1900 r. — 1014 tt.; 1905 r. — 1928 tt ; 1910 r. — 4324 tt. 1913 r. — 6832 tt. Po wojnie: w 1921 r. — 1409 tt.; 1922 r. — 1979 tt.; 1925 r. — 9896 tt.; 1929 r. — 11204 tt.; 1935 r. — 35812 tt.

Tak wygląda dotychczasowy rozwój i stan obecny bibljoteki T. N. Sz. Byłby on znacznie lepszy, gdyby bibljoteka nie musiała walczyć z różnemi przeszkodami tak materjalnemi, jak i o charakterze politycznym.

Dn. 15.II.1933 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dało bibljotece formalne prawo na otrzymywanie w jednym egzemplarzu wszystkich zagranicznych druków, zabronionych w Polsce. Jest to oczywiście wielki nabytek dla bibljoteki. Nieco później otrzymano jeszcze drugi niemniej ważny okulnik, a mianowicie dnia 9.II. 1934 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało bibljotece prawo na obowiązkowy egzemplarz wszystkich ukraińskich druków, wychodzących w Polsce.

Jednak otrzymywanie tego egzemplarza napotyka w praktyce na nieoczekiwane trudności. Według prawa bibljoteka powinna dostawać go bezpłatnie, tymczasem drukarnie nie chcą opłacać przesyłek i albo całkiem nie wysyłają, albo posyłają nieopłacone, a poczta domaga się w takim razie podwójnej opłaty od bibljoteki. Zdarza się aż nadto często, że czasem opłata grubo przewyższa ceny wysłanego druku. Prócz tego niektóre urzędy pocztowe żądają od bibljoteki opłacenia reklamacyj, wysyłanych do drukarń. Z tego wynika, że byłoby wskazane zwolnić drukarnie od opłacania wysyłanych przez nie druków do bibljotek, albo obarczyć obowiązkiem dostarczania druków starostwa. Również i korespondencje bibljoteki, dotyczące egzemplarza obowiązkowego, należałoby zwolnić od wszelkiej opłaty.

Przez dłuższy czas sprawiał bibljotece dużo kłopotów także formalizm urzędu celnego, który nie zwracając żadnej uwagi na cele bibljoteki, nakładał cło na niektóre druki, nadsyłane do bibljoteki z zagranicy. Zdarzały się też takie wypadki, że nakładano cło na książki, pożyczone przez bibljotekę jakiejś instytucji naukowej zagranicą lub też jakiemuś uczonemu. Wskutek tego bibljoteka z konieczności przestała wypożyczać swe druki zagranicy. Obecnie ta dotkliwa praktyka należy właściwie już do gorzkich wspomnień. Na interwencję w Ministrestwie w Warszawie Lwowska Dyrekcja Cel zwalnia, narazie na każdorazową prośbę, od nałożenia cła.

Niestety, biurokratyzm urzędu celnego, pokonany na jednym froncie, daje się odczuwać na innym. Tłumacząc formalistycznie rozporządzenie Ministerstwa Handlu i Przemysłu, celnicy wstrzymali w zeszłym roku przesyłki z Niemiec, a ostatnio wogóle wszystkie przesyłki od instytucyj naukowych, które znajdują się w stosunku wymiennym z Towarzystwem im. Szewczenki.

Byłoby dobrze, gdyby Ministrstwo Skarbu oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu, idąc za przykładem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, zwolniły bibljotekę od cła przy przesyłkach zagranicznych.

Gdyby nie owe trudności, stan bibljoteki byłby bardziej pomyślny. Ale, jak widzimy, wyszła ona obronną reką ze wszystkich trudności, które stały jej w drodze, i urosła na wielką, poważną naukową instytucję. Niestety, z tym wzrostem bibljoteki nie idzie w parze ani rozszerzenie lokalu,

ani zwiększenie jej personelu. Ubiegłego roku odwiedzało bibljotekę po 40 — 50 osób dziennie. Zdarzało się nieraz, że dużo czytelników musiało odejść z powodu braku miejsca. Lecz nietylko publiczność, ale i sama bibljoteka dużo cierpi z powodu braku lokalu i personelu. W magazynie też już brak miejsca na książki. A mimo kolosalnego powiększenia zbiorów bibljoteki, personel w roku 1936 jest mniejszy, niż był przed wojną; w latach 1910 — 1914 było czterech urzędników i zwykle jeden diurnista oraz jeden woźny. W 1936 roku mamy też tylko czterech urzędników i jednego woźnego. Rozszerzenie lokalu i zwiększenie personelu bibljoteki jest sprawą piekącą. Tego wymaga interes samej bibljoteki i interes czytelników. Wymaga tego wreszcie i interes nauki. Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki nie jest w stanie zaspokoić owych potrzeb. Toteż bardzo jest potrzebna wydatna pomoc Państwa. Bilbjoteka ma nietylko ukraińską publiczność, lecz też i polską, z każdym bowiem rokiem znacznie wzrasta liczba polskich instytucyj i pojedyńczych osób, korzystających ze skarbów, zgromadzonych w tej bibljotece.

Werczany

Dnia 12 lipca b. r. wieś Werczany koło Stryja stała się widownią tragicznych w swoich skutkach bójek pomiędzy ukraińską młodzieżą narodową a komunistami. Werczany — to drugie Nagujewicze, o których pisaliśmy swego czasu.

Oto tło wydarzeń na podstawie zaczerpniętych z prasy ukraińskiej reportarzy:

Werczany — to wieś, pozostająca pod wpływami komunistycznemi, którym uległa znaczna część mieszkańców, szczególnie młodzież. Pomimo to, druga część ludności prowadzi wytężoną pracę konstruktywną, rozbudowuje spółdzielnie, prowadzi czytelnie „Proswity", kółko „Ridnej Szkoły", T-wa sportowego „*Sokil*". Pomimo dzisiejszych ciężkich czasów zbudowano w Werczanach ładny murowany dom spółdzielczy, którego poświęcenie wyznaczono na dzień 12 lipca. Uroczystość uświetnili licznie zebrani ze wsi okolicznych goście o przeważającem nastawieniu narodowem, przybył też ze Lwowa delegat R. S. U. K., pos. Zenobiuk Pełeńskyj. Nabożeństwo w cerkwi i akt poświęcenia, na którem ksiądz i delegaci organizacyj wygłosili powitania, minęły bez incydentów. Po południu wyznaczono festyn na wygonie za wsią. I tu uroczystość została zakłócona. Na spóźnionych gości — chłopaków wiejskich z Oleksicz — napadli komuniści i ciężko ich poturbowali. Potem komuniści napadli na mieszkanie księdza grecko - katolickiego, bijąc okna i demolując dom. Gdy nadbiegli młodzi narodowcy ukraińscy, zaczęła się znowu bójka. Pewien komunista przebił nożem chłopaka wiejskiego, Jarosława Barabana, który, odwieziony do szpitala w Stryju — zmarł.

„*Diło*" (Nr. 158), opisując manifestacyjny pogrzeb śp. Barabana, pisze m. in.:

„Był to dzień roboczy; żniwa; dziesiątki kilometrów szli chłopi na pogrzeb młodego chłopca, aby zamanifestować świadomość narodową i swój stosunek do gangreny komunistycznej, która usiłuje rozkładać nasz naród".

Na wieczny spoczynek odprowadzało ś. p. Barabana 21 księży, 3 chóry wiejskie, 2 orkiestry, 6 tysięcy chłopów oraz liczna inteligencja. W pochodzie żałobnym niesiono 87 wianków.

Wstrząsające wrażenie wywarło przemówienie ojca ofiary wypadków — staruszka Barabana.

Zwracając się do zebranych i dziękując wszystkim za udział w pogrzebie syna, staruszek wzruszonym, przerywanym głosem powiedział:

„Nikt już nie wróci mi żywego ciała syna, pozostał tylko jego duch, który mówi do Was, za co zginął. Duch młodego chłopca niech nie pozwala Wam spocząć w pracy dla narodu ukraińskiego".

Powstał więc nowy symbol dzisiejszej rzeczywistości ukraińskiej. Po *Nagujewiczach* przyszły *Werczany.* I tam i tutaj widzimy ostre napięcie walk wewnętrznych wśród Ukraińców, walk dwu orjentacyj politycznych: za wschodem i przeciwko niemu. Wysoce znamienną jest rzeczą, że walki te, na drągi i noże, stacza ze sobą „dół" społeczeństwa ukraińskiego — chłopi. Po dwu stronach berykady, zaimprowizowanej na sposób wiejski, stają przeciwko sobie młodzi chłopi ukraińscy. „Lewica" skrajna, komuniści wiejscy narazie zwyciężają o tyle, że zadają ciężkie rany, a nawet uśmiercają swych narodowych przeciwników. Lecz nie sami oni są w boju. W sukurs ukraińskim komunistom wiejskim przychodzi pobliskie miasto, a z niem Żyd. Stwierdza to jednogłośnie prasa i naoczni świadkowie wypadków. Niema żadnych podstaw podawać w wątpliwość jednobrzmiące relacje organów ukraińskich o wypadkach w Werczanach, a te wskazują, że werczańskimi komunistami kierowała ręka obca.

Prasa ukraińska po sprawdzeniu wypadków na miejscu wyraża zdziwienie, dlaczego PAT w swym komunikacie przedstawił wypadki w Werczanach akurat odwrotnie, mianowicie, jako napad nacjonalistów na komunistów.

„Fakty świadczą za siebie — pisze na ten temat „*Diło*" z dn. 17 lipca — zabici i ranni są wśród młodzieży nacjonalistycznej. Zachodzi pytanie, kto puszcza takie informacje do PAT-a. Społeczeństwo stryjskie nie może też zrozumieć, dlaczego trzymani są w aresztach studenci: O. Karatnyćkyj i Masny, uwięzieni w związku z wypadkami werczańskiemi".

Z działalności kominternowskiej

Oficjalny organ Kominternu (najważnieszego obecnie resortu rządu ZSSR) — „*Kommunisticzieskij Internacionał*" — zaczyna im dalej, tem więcej miejsca udzielać Polsce.

W numerze 9-ym tego pisma (z dnia 10 maja r. b.) pod ogólnym tytułem „Front walki o wolność, pokój i chleb w Polsce" znajdujemy aż trzy artykuły, poświęcone aktywności sowieckiej na terenie Rzplitej. Są to: „*O potężny front wolności i pokoju*" pióra znanego leadera t. zw. „*Komministicieskoj Partii Polszi*", tow. Lenskiego (wyraźny pseudonim), „*Po Krakowie — Lwów*" — tow. K. Grodeckij, wreszcie

niepodpisany komunikat z „frontu“ p. t. „*Zdarzenia w Krakowie — listy uczestnika walki*“ *(sic!)*.

Wybitnie charakterystyczną cechę tych publikacyj sowieckich stanowi niemal całkowity brak wszelkiej „dyplomatyczności“ w omawianiu wiadomych faktów, które miały miejsce u nas w szeregu miast. Świadczy to o wielkiem napięciu i „rozpędzie“ działalności sowieckiej w kraju z jednej strony, z drugiej zaś o tem, że czynniki sowieckie obecnie uważają za zbędne maskowanie się zapomocą mniej albo więcej socjalistycznej frazeologji. Uważają widocznie, że rola czynników ZSSR na terenie Rzpolitej jest dostatecznie jasna i niema poco bawić się dalej w chowanego.

Wysławiając w patetycznych wyrazach „krwawe wystąpienie krakowskie“ jako wzór „jedności akcji jedynego frontu“, tow. Lenskij pisze bez ogródek:

> Kraków, gdzie *komuniści* (dobrze wiemy, co to słowo znaczy — Red.) *potrafili zmontować łączność*“ z robotnikami *socjalistycznymi* — ukazał wzór jedności akcji... Międzyzwiązkowe komitety strajkowe powstawały tak zdołu, jak i *zgóry*... *Potrzebne* były naprawdę *masowe* demonstracje, któreby dodały strajkom *wagi gatunkowej*. Nawet w czasie wystąpienia w Łodzi 120 tysięcy robotników, kiedy poruszone zostały wielkie masy, *komunistom nie udało się wyprowadzić ich na ulicę* dla demonstracji *politycznej*. Demonstracji 5 tys. tramwajarzy w Warszawie *nie udało się wzmocnić przez* poparcie szerszych mas robotników. *Izolowana* pozostała również demonstracja 6 tysięcy pracowników *miejskich*, urządzona przed gmachem Rady Ministrów.
>
> Na bardziej wysokim poziomie (styl! — Red.) stały strajki solidarności w Białymstoku i w Lidzie... W zajściach lidzkich wzięli udział nietylko robotnicy, lecz chałupnicy i *sklepikarze* (przecież „burżuazja“?! — Red.).
>
> Wydarzenia krakowskie były właśnie *połączeniem strajku z masową demonstracją*.
>
> („*Komm. Int.* N 9 str. 59—60)

Przechodząc do wydarzeń lwowskich, tow. Lenskij nie szczędzi komplementów pod adresem „inicjatorów i organizatorów“ i z zachwytem pisze:

> 20 zabitych i ponad 100 rannych — taki był rezultat... Proletarjat lwowski wykazał niezwykły heroizm.
>
> Typowa dla Lwowa wyjątkowa solidarność pracujących i bezrobotnych powtórzyła się i w innych miastach Polski... W tydzień po Lwowie miała miejsce krwawa demonstracja w Chrzanowie. *(ibid.)*

I tutaj tow. Lenskij stwierdza ponownie:

> Prawica PPS i ludowców mówi o froncie ludowym *bez* komunistów. Ale masy zaczynają rozumieć, że takie ujęcie rzeczy jest korzystne tylko dla faszystów. Albowiem *komuniści są inicjatorami zespolenia mas... Swą przodowniczą rolą* w codziennych walkach *komuniści* dowiedli masom, że *prawdziwym bojownikiem...* jest *partja komunistyczna*, że prawdziwy *front ludowy bez komunistycznej partji jest absurdem*.
>
> („*Kom. Int.*“ str. 61)

Z wielką satysfakcją „Kom. Int.“ cytuje z „Warsz. Dz. Nar.“, że „komunizm pozyskał sobie oddanych i niezmordowanych sympatyków w kołach inteligencji polskiej“.

Natomiast z nieukrywanym bólem pisze sowiecki organ o „grupie Sławka“ i o „nieugiętych *(twardolobych)* piłsudczykach“.

> Grupa pułkownika Sławka krytycznie zapatruje się na grę w konsolidację. Jak źrenicy oka strzeże ona swego prawa na monopol władzy państwowej, widząc w tym monopolu siłę reżymu faszystowskiego.
>
> Zaatakowanie przez grupę Sławka rządu Kościałkowskiego, który nieugięci piłsudczycy oskarżają o liberalizm, i niezdecydowanie, — wywołało dość silną reakcję ze strony rządu... jak nprz. konfiskata artykułu wstępnego „Gazety Polskiej“... dymisja wojewody Świtalskiego i b. ministra Matuszewskiego...
>
> („*Kom. Int.* str. 62)

Najgorszą rzeczą z punktu widzenia „Kom. Int.“ jest fakt, że jednak

> piłsudczyznie udało się przyciągnąć do siebie faszystowskie koła burżuazji ukraińskiej, reprezentowanej przez UNDO. Leaderzy tego stronnictwa — panowie Mudryje i Celewicze — utworzyli blok z okupantami *(sic!)* polskimi w celu kontrrewolucyjnego napadu *(sic!)* na ZSSR. Weszli oni do Sejmu urzędników faszystowskich i oddali swe głosy za budżetem wojskowym. „Armję polską, która w odpowiednim momencie może wystąpić w obronie kultury całego Zachodu (to znaczy: barbarzyństwa hitlerowskiego — J. Lenski), uważamy za nasz wspólny skarb“ — tak powiedzieli zdrajcy *(sic!)* narodu ukraińskiego.
>
> Bezpośrednia perspektywa wojny (oho! — Red.) nakłada na dążenia burżuazji pieczęć i zmusza ją do przegrupowania sił i całej wewnętrznej polityki faszyzmu polskiego, *(ibid.)*.

„Bezpośrednia perspektywa wojny“ — tak rzecze niewątpliwie dobrze poinformowany sowiecki urzędnik kominternowski.

Cóż na to powie niemniej poinformowany jeszcze większy urzędnik (i obecnie — jubilat), tow. Litwinow, który podpisał tyle paktów o nieagresji oraz wygłaszał i wygłasza tyle mów pacyfistycznych?

Poinformowany.

VARIA

Posiedzenie Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej

Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna ogłasza następujący komunikat:

„Dnia 13 i 14 b. m. trwały przez cały dzień posiedzenia Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, na których omówiono obecną sytuację polityczną narodu ukraińskiego w Polsce i poddano analizie położenie w kraju w związku z zainicjowaną polityką normalizacyjną. Naradom przewodniczył prezes Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, W. Mudryj, który je też rozpoczął referatem politycznym, w którym złożył rzeczowe sprawozdanie z całej dotychczasowej działalności URP, poddał analizie stosunki zewnętrzne i wewnętrzne i otworzył dyskusję nad tem sprawozdaniem.

Obszerna dyskusja i sprawozdania posłów i senatorów z terenu dostarczyły URP. poważnego materjału dla ustale-

nia wyników dotychczasowej pracy politycznej. Przedewszystkiem stwierdzono, że polityka polska na ziemiach ukraińskich pozbawiona jest wszelkich elementów jednolitości i planowości, a kurs normalizacyjny nie wszędzie ujawnił się w terenie przez zmianę na lepsze. W każdem województwie inaczej jest interpretowany duch normalizacji, a na terenie poszczególnych województw poszczególni starostowie interpretują normalizację we właściwy sobie sposób. W ten sposób w traktowaniu ukraińskiego życia narodowego i jego potrzeb panuje w administracji całkowity chaos. Stwierdzono następnie, że na odcinku szkolnym i gospodarczym polityka mało się zmieniła, a na rolnym uległa zaostrzeniu. I tak: sprawy reaktywowania rozwiązanego podczas pacyfikacji 1930 r. gimnazjum tarnopolskiego, nie załatwiono; ukraińskiego języka wykładowego w nieprawnie zutrakwizowanych szkołach powszechnych nie przywrócono; tak samo nic nie uczyniono w sprawie zmiany ustawy szkolnej Grabski - Thugutt. Na odcinku gospodarczym niszczy się często dorobek sił własnych i prowadzi się nadal politykę eksterminacyjną w sprawach rolnych. W szczególności nie zatwierdza się aktów kupna ziemi dla ludności miejscowej, natomiast popiera się i przeprowadza się kolonizację na najbardziej przeludnionych terenach halickich. Tak samo nic nie uczyniono dla zabezpieczenia pracy wielkiej masie bezrobotnych na wsi i za mało się zwraca uwagi na wyzysk robotników rolnych. Niepokój wśród społeczeństwa ukraińskiego budzi ustawa o ochronie granic państwa, tem bardziej, że w niektórych powiatach nadgranicznych już teraz dają się zauważyć próby ograniczenia działalności ukraińskich instytucyj oświatowo - kulturalnych i gospodarczych.

Wkońcu stwierdzono, że z przedłożonych przez URP. Rządowi postulatów w przedmiocie zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb ukraińskiego życia narodowego na różnych odcinkach załatwiono dotychczas bardzo niewiele i to po większej części spraw mniejszej wagi. Praktyka wykazała, że tempo rozpatrywania i załatwiania innych potrzeb ukraińskiego życia narodowego nie pozostaje w żadnym stosunku do ich konieczności i nagłości. Czynniki miejscowe, jak widać z sytuacji w terenie, nadal popierają moskwofilstwo, w szczególności na Łemkowszczyźnie, a dawno załatwiona w Rządzie sprawa Narodnego Domu dotąd nie została doprowadzona do końca. Na odcinku samorządowym miejscowe czynniki administracyjne nie szanują nawet rozporządzeń ministerjalnych o dwujęzykowych napisach na instytucjach samorządowych. Stwierdzono, że ciężary, związane z administracją obecnych instytucyj samorządowych, są ponad siły włościan. Ten faktyczny stan stosunków postanowiono przedstawić władzom centralnym, domagając się usunięcia wszystkich przeszkód, stojących na drodze normalizacji stosunków, a zarazem przyspieszenia załatwienia szeregu spraw doniosłych dla ukraińskiego życia narodowego. Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna wyraża uznanie szerokim kołom społeczeństwa ukraińskiego za solidarne poparcie, udzielone jej w walce o ukraińskie prawa narodowe w Polsce i zarazem nawołuje do dalszej wytężonej pracy na wszystkich odcinkach zorganizowanego ukraińskiego życia. Uchwalono odbyć następne posiedzenie URP. w dniu 3 sierpnia". (WU).

Przegląd prasy ukraińskiej

„Dwory przygotowują podatny grunt dla komunizmu". *„Nowyj Czas"* (Nr. 158) w artykule wstępnym pod powyższym tytułem charakteryzuje okropną sytuację ukraińskich robotników we dworach polskich. Dla większej eksploatacji dwory sprowadzają do robót polnych nędzarzy chłopów, którzy otrzymują minimalną zapłatę w naturze. Ponadto dla zwrotu kosztów sprowadzenia obowiązani są zżąć darmo 2 morgi zboża. *„N. Cz."* oblicza, że w ciągu okresu żniw, trwającego 4 tygodnie, taki sprowadzony robotnik może zarobić najwyżej 250 kg. zboża, co wynosi około 35 zł.

Odżywianie robotników rolnych jest poniżej wszelkiej krytyki. Głodni robotnicy proszą miejscowych chłopów o chleb.

Praktyki dworów wywołują oburzenie chłopów i robotników.

O wspólne rozmowy i zjednoczenie. Przemyski *„Ukrainśkyj Beskyd"* (Nr. 27) w artykule p. t. *„Nad mogiłą brata"* omawia uroczysty obchód przeniesienia do wspólnego grobu prochów ofiar rzezi węgierskiej w Przemyślu. Węgrzy w 1914 roku zmasakrowali 42 aresztowanych moskwofilów. W obchodzie przeniesienia prochów tych ofiar wzięły udział tysiące ludności bez różnicy przekonań. W kondukcie niesiono 40 wianków. Między niemi był wianek o barwach carskiej Rosji. Jeden wianek błękitno-żółty organizatorowie obchodu — moskwofile — zakryli barwami rosyjskiemi. Uroczystość cechowało ogólne skupienie. Cała prasa ukraińska zamieściła na temat obchodu przemyskiego serdeczne wzmianki.

„Ukr. Beskyd", przypominając lata 1918/19, kiedy ustały walki pomiędzy moskwofilami — „obszczerosami" a Ukraińcami, apeluje:

„Wspólne rozmowy, szukanie dróg do wspólnej pracy — jest nakazem obecnej groźnej chwili. Miecz Damoklesa rozwali głowę zarówno Ukraińcowi jak i „obszczerossowi" czy moskwofilowi. Odpowiedzialność za los swojch dzieci i swego narodu niechaj zmusi do poważnego zastanowienia się nad smutną rzeczywistością i straszną przyszłością. Mogiła braci niech zjednoczy wszystkich synów jednego narodu, a nie służy do rozdmuchiwania pomiędzy nimi nienawiści".

O utworzenie funduszu narodowego. *„Diło"* z dn. 15.VII b. r. zamieszcza dyskusyjny artykuł pod powyższym tytułem.

„W przyszłej, zdaje się, nieuniknionej wojnie Ukraina w wielkim stopniu stanie się objektem wojny. Co więc my, Ukraińcy, czynimy, aby przygotować się do wojny? Niestety nic".

„Największy już czas, abyśmy niezwłocznie przystąpili do utworzenia *„funduszu rozwoju i obrony narodowej"*.

W tym celu należy utworzyć *„autorytatywne centrum"*, utworzyć konta w poszczególnych krajach, zamieszkanych przez Ukraińców oraz przeprowadzić zbiórki ofiar stałych.

Sprawa utworzenia funduszu ściśle wiąże się ze sprawą utworzenia autorytatywnego centrum narodowego, a to znowu ze sprawą Kongresu Narodowego, który należy przyspieszyć.

Z życia gospodarczego

Ospałość „Roju". Spółdzielcza organizacja pszczelarzy ukraińskich *„Rij"* we Lwowie rozwija się ospale. *„Ukrainśkyj Pasicznyk"* (Nr. 7) pisze na ten temat:

„Spółdzielnia *„Rij"* wkrótce będzie obchodziła 10-lecie swego istnienia. Gdybyśmy przejrzeli jej stan finansowy oraz stan członkostwa i organizacji, stwierdzilibyśmy, że jest on niezadawalający. Życiowe wymagania stawiają przed spódz. *„Rij"* szerokie zadania — zwiększenia funduszów i odpowiedzialności finansowej. Potrzebna jest większa pożyczka dla operacyj handlowych". *„Ukr. P."* pisze dalej, że *„Rij"* ma mało członków i kapitału własnego, nie podaje jednak danych cyfrowych, nie wiadomo z jakich względów. Wogóle na podstawie artykułów *„U. P."* trudno jest zorjentować się w finansowej i handlowej organizacji centrali pszczelarzy ukraińskich. Praca w tym kierunku wydaje się nazewnątrz jako improwizacja pomimo szeregu lat istnienia organizacji.

Przewidywania o zbiorach miodu. *„Ukr. Pasicznyk"* o tegorocznych zbiorach miodu pisze:

„Wielkie nadzieje na piękny miodozbiór w roku bieżącym jeszcze się nie sprawdziły".

„Zbiór z łąk mógł być obfity, ale pasieki nie wykorzystały, bo były za słabe. Miodozbiór akacjowy był za krótki. Rojenie naogół słabe. Lipa zawiodła z powodu wschodnich wiatrów, z tego też powodu zawiedzie pewno i gryka.

Spółdzielczość a handel prywatny. *„Ukr. Beskyd"* z dn. 12.VII b. r. w art. *„Spódzielcy a kupcy prywatni"* omawia stosunki pomiędzy spółdzielcami ukraińskimi a ukr. kupiectwem prywatnem. Organ ukraiński przypomina akcję Ks. Wawrzyniaka wśród Polaków b. zaboru pruskiego oraz historję odrodzenia gospodarczego Czechów.

„Zdawałoby się, że i nasza droga jest wyraźna — przez ukraińską spółdzielczość do nowego stanu usamodzielnionych kupców i przemysłowców. Lecz tak nie jest! Zaledwie nasza spółdzielczość podrosła i nabrała tyle siły, aby mogła już jedną ręką wolno poruszać, jednak ręki tej używa nie na to, by podnieść prywatne kupiectwo do góry, lecz aby zgnębić prywatnych kupców ukraińskich. Włożywszy togę patrjotyzmu, nasi spółdzielcy pragną zmonopolizować handel (przedewszystkiem konsumcyjny) i prowadzą walkę przeciwko prywatnym kupcom, jako konkurentom".

Pismo wypowiada się ostro przeciwko takiemu postępowaniu i praktykom.

„Nie przeciwstawiać się narastającym sympatjom społeczeństwa do handlu prywatnego, przeciwnie — te sympatje społeczeństwa należy wzmacniać i rozszerzać."

Obydwa stany mają być jednakowo traktowane ze względu na interes narodowy.

Z życia prawników ukraińskich

Walne zebranie sekcji aplikantów adwokackich. Przy Związku Ukraińskich Adwokatów we Lwowie *(„Sojuz Ukraińskych Adwokatiw")* istnieje sekcja aplikantów, która obecnie liczy 105 członków. Na czele sekcji stoi mgr. Jr. Starosolśkyj.

Organizacja aplikantów w okręgach. W poszczególnych okręgach sądowych przy miejscowych delegaturach S. U. A. tworzą się obecnie sekcje okręgowe aplikantów adwokackich. Zadaniem ich jest zjednoczenie młodych prawników ukraińskich na terenie pracy zawodowej. Ruch ten ostatnio wzmaga się. Kandydaci adwokatury wymagają, aby adwokaci-Ukraińcy udzielali praktyki tylko Ukraińcom, co w rzeczywistości niezawsze jest stosowane.

Komisja terminologiczna. Przy T-wie Naukowem im. T. Szewczenki we Lwowie w porozumieniu ze „Związkiem Ukraińskich Adwokatów" oraz T-wem „Ukraińsko-Ruskich Prawników" we Lwowie utworzono Komisję Terminologiczną dla ustalenia terminów ukraińskich w najnowszem ustawodawstwie polskim. W skład Komisji weszli: dr. K. Lewyćkyj, Z. Łukawećkyj, dr. W. Werhanowśkyj, dr. W. Simowycz, M. Korczynśkyj, A. Rak, Jul. Drozdowśkyj, dr. Lew Hankewycz, dr. Hrycaj, St. Hładyszowśkyj, dr. Ol. Nadraga, mgr. Iwanowycz i mgr. M. Topolnyćkyj. Na prezesa Komisji obrano d-ra K. Lewyćkiego, sekretarzami zostali Hładyszowśkyj i Topolnyćkyj.

Ustalona przez Komisję terminologja będzie ogłaszana w miarę opracowywania w ukraińskiem czasopiśmie prawniczem *„Żyttia i Prawo"*, od jedenastu lat wychodzącem we Lwowie.

Żydzi w literaturze ukraińskiej. *„Nowyj Czas"* Nr. 161 pisze m. in.:

„W ciągu ostatnich lat spotykamy coraz więcej żydowskich nazwisk w literaturze nadnieprzańskiej (ukraińskiej — Red.)... Wśród dotychczasowych literatów — Żydów, piszących po ukraińsku, należy odróżniać 3 kategorje. Udział jednych, jak np. znawcy literatury, Jeremiasza Ajzensztoka, możemy uważać za pożyteczny, udział drugich, jak np. Raisy Trojanker — raczej obojętny dla naszej kultury, udział trzecich — jak Iwana Kułyka — szkodliwy. Ostatnie lata przysporzyły najwięcej „poetów" w rodzaju I. Kułyka. Są to poeci bolszewickiego panowania na Ukrainie".

„Należy przyznać że... przeważna część poetów żydowskich, piszących po ukraińsku, opanowała język całkowicie. Ciekawy jest również fakt, że w ich języku prawie się nie spotyka moskalizmów, aczkolwiek często naśladują niektórych Ukraińców - naddnieprzańców."

Urywek z reportażu Ilji Erenburga o Rusi Podkarpackiej

„..Podkarpacka Ruś, to nie czeski Śląsk i „gazdy", głosując na listę komunistyczną, z pewnością nie znają podstaw politgramoty. Głosują za „swoimi" — „russkimi", t. j. za chłopami, a ci znowu głosują za „swoimi" t. j. za Moskwą. W tem tkwi nieprawdopodobny, lecz zarazem prawdziwy obrazek: prawosławny pop, z krzyżem obchodzi chałupy — *„nie zdradźcie!"* Tak on nawołuje do głosowania „za Moskwą", t. j. za komunistami!

„Jeden prawosławny archimandryta zwrócił się do przyjezdnego z Moskwy profesora z następującą oryginalną prośbą: „Czy nie może mi Pan udzielić adresu Trzeciej Międzynarodówki? Chcę napisać tam list, albowiem Czesi już bardzo uciskają cerkiew prawosławną" O niższem duchowieństwie i mówić nie warto. Księża prawosławni tutaj prawie wszyscy pochodzą z chłopów i zupełnie są inni, niż księża uniccy, którzy pokończyli peszteńskie seminarjum i żyją po miejsku, słowem, są to „pany". Widzieliśmy jednego djaka na stanowisku sekretarza wiejskiej jaczejki komunistycznej. Stemplując bilety partyjne, powtarza stale z zachwytem: „W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego".

(„Zemla i Wola Nr. 27).

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-4/